

Dr hab. Jan Sowa

Katedra Antropologii Literatury i Badań Kulturowych

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Recenzja pracy doktorskiej Magdy Szcześniak

Wizualne konstruowanie tożsamości w polskiej przestrzeni publicznej po 1989 roku

Pani Magda Szcześniak przedstawiła do recenzji i obrony pracę doktorską liczącą, wraz z bibliografią oraz spisem ilustracji 311 stron. Pod względem formalnym tekst spełnia wszelkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim – jest złożony ze wstępu, dwóch wyraźnie wydzielonych części oraz zakończenia. Wszystkie cytaty są odpowiednio wyodrębnione w tekście i opisane poprawnie pod względem bibliograficznym. Pracy towarzyszy bardzo bogaty materiał ilustracyjny (prawie 150 pozycji), co zważywszy na jej temat jest zrozumiałe i pożądane. Materiał ten jest zróżnicowany – składają się na niego zdjęcia dokumentalne, kadry z filmów, seriali i programów telewizyjnych, okładki czasopism, fotograficzna dokumentacja instalacji i akcji artystycznych oraz reprodukcje plakatów. Autorka zaznacza w tekście, że ilustracje te „mogłyby być inne” – w tym sensie, że reprezentować mają pewne typy wypowiedzi oraz zjawisk obecnych w obrębie polskiej kultury wizualnej po 1989 roku – i ma tu jak najbardziej rację, trzeba też jednak przyznać, że w obrębie tych typów zostały one wybrane trafnie i z wyczuciem.

Jeśli chodzi o formalny aspekt pracy, chciałbym zwrócić też uwagę na bardzo dobry język, jakim została ona napisana. Jest on lekki, precyzyjny, komunikatywny i bogaty pojęciowo, a jednocześnie pozbawiony zbytnich scjentyzmów. Również strona edytorska pracy nie pozostawia większych zastrzeżeń – w tekście zdarzają się sporadyczne tylko literówki czy błędy pozostałe po redakcji tekstu.

Jeśli chodzi o treść pracy, jest ona więcej niż poprawna – uważam doktorat Magdy Szcześniak za przynajmniej wyróżniający się, a miejscami wybitny. Autorka wybrała sobie za przedmiot badań temat nie tylko intrygujący teoretycznie, ale istotny społecznie, omawia bowiem rolę wizualności w konstruowaniu dwóch grup społecznych: polskiej klasy średniej oraz mniejszości seksualnych, uwzględniając przy tym historyczny, kulturowy i społeczny kontekst III RP. To zestawienie w pierwszej chwili może wydawać się zaskakujące, a nawet

nieco wymuszone, jakby Autorka na siłę szukała przykładów do analizy i aplikacji omawianych w pracy teorii. Tak jednak nie jest. Wybór taki, chociaż daleki od oczywistości, jest głęboko uzasadniony, a uzasadnienie owo nie wynika bynajmniej z arbitralnego „zszycia” obu pól problemowych – jak wiadomo, osoba o wysokiej inteligencji jest w stanie zestawić w jedną figurę dwa dowolnie od siebie oddalone elementy, bo inteligencja polega między innymi na agregowaniu przedmiotów w nie koniecznie ewidentne klasy. O żadnej tego typu arbitralności nie może być jednak mowy w przypadku pracy doktorskiej Magdy Szcześniak. Zestawienie dwóch wspomnianych grup – mniejszości seksualnych i klasy średniej (czy raczej domniemanej klasy średniej, bo jej istnienie w Polsce jest, jak słusznie pokazuje autorka, przynajmniej w takim samym stopniu postulatem, co empirycznym faktem) – jest decyzją trafną, pozwala bowiem na szerokie i inspirujące ujęcie problemu mimetyczności. Do kwestii tej wrócę pod koniec recenzji.

Na uznanie zasługuje metoda i warsztat Doktorantki. Praca Magdy Szcześniak może być postawiona za wzór modelowego, w mojej ocenie, doktoratu z zakresu kulturoznawstwa w jego, rzecz jasna, określonym wydaniu, bo dyscyplina ta, chociaż młoda, jest już na tyle bogata, że nie da się ustanowić dla niej jednego powszechnie obowiązującego wzorca badawczego. Badania kulturowe należą do tzw. nowej humanistyki, czyli podejścia, w którym to raczej metody i dyscypliny dostosowuje się do przedmiotu, niż na odwrót. Tak też robi Magda Szcześniak – jej praca nie jest socjologiczna, chociaż swobodnie porusza się w przestrzeni teorii socjologicznej, powołując się na socjologów i socjolożki polskie oraz zagraniczne (jak np. Pierre Bourdieu, Anna Sosnowska, Tomasz Zaryski czy Elizabeth Dunn), nie jest filozoficzna, choć znajdziemy w niej odniesienia do koncepcji i tekstów takich autorów i autorek jak Judith Butler, Michel Foucault, Nancy Fraser czy John Austin, nie jest filmoznawcza chociaż obszernie interpretuje liczne realizacje polskiego kina współczesnego, nie jest medioznawcza, choć analiza artykułów prasowych czy programów telewizyjnych buduje w wielu momentach oś całego wywodu, nie jest literaturoznawcza, choć dzieła literackie, jak *Lubiewo* Michała Witkowskiego i interpretacje polskiej literatury, jak chociażby te przedstawiane przez Przemysława Czaplińskiego czy Kingę Dunin stanowią dla niej istotne źródło inspiracji, nie jest też antropologiczna, chociaż pojawiają się w niej nazwiska zarówno polskich, jak i światowych antropologów (dla przykładu: Michał Buchowski, Roch Sulima czy Clifford Geertz); doktorat Magdy Szcześniak jest kulturoznawczy i w sposób właściwy dla tej dyscypliny łączy wymienione powyżej podejścia, pokazując przy pomocy różnorodnych, ale zawsze dobieranych w uzasadniony oraz nie arbitralny sposób metod, jak kultura w szerokim, antropologicznym sensie – czyli sposób



życia danej grupy lub społeczeństwa – wiąże się z kulturą w sensie węższym, czyli z materialnymi i symbolicznymi wytworami o estetycznej bądź artystycznej naturze, a więc w tym konkretnym przypadku, jak tożsamość omawianych grup społecznych jest konstruowana i manifestowana przez obrazy – w mediach, w filmach, reklamach czy na plakatach.

Skoro mowa już o wykorzystaniu teorii, to chciałbym zwrócić uwagę nie tylko na erudycję Autorki, ale również na jej dyscyplinę w relacjonowaniu cudzych osiągnięć teoretycznych. W przeciwieństwie do wielu przykładów pseudo-uczoności polegającej na streszczaniu tego, co napisał ktoś inny, najlepiej „na Zachodzie” lub „na świecie”, Magda Szcześniak przywołuje istniejącą refleksję teoretyczną tylko w takim aspekcie, w jakim jest to potrzebne do poprowadzenia jej własnego wywodu i tylko tam, gdzie owa refleksja jest rzeczywiście pomocna. Nie uprawia również tzw. teorii walizkowej, czyli automatycznego powtarzania przemyśleń zagranicznych autorów, których publikacje przywozi się z wyjazdów na stypendia czy kwerendy biblioteczne. W tekście pracy znaleźć można dużo ciekawej dyskusji z wynikami badań i diagnozami teoretycznymi polskich badaczy i badaczek, co ze względu na temat pracy jest więcej niż uzasadnione. Najważniejszy w tym wszystkim jest fakt, że Magda Szcześniak posiada swoją własną, oryginalną myśl i jest to myśl ciekawa. W tej sytuacji nie mam wątpliwości, że Autorka osiągnęła poziom rozwoju naukowego wymagany do uzyskania doktoratu. Dalsze wyliczanie zalet doktoratu Magdy Szcześniak jest w związku z tym zupełnie niepotrzebne. Przejdę więc do wątpliwości i zastrzeżeń, jakie można by wysunąć pod jego adresem, chociaż nie mam ich wiele i dlatego też recenzja ta nie będzie bardzo długa.

Gdybym miał wskazać na największą słabość teoretycznego zaplecza pracy Magdy Szcześniak, wspomniałbym przede wszystkim o właściwie zupełnej nieobecności narzędzi psychoanalitycznych. Oczywiście, wiadomo, że w świecie akademickim każdy i każda z nas ma swoje ulubione teorie, prądy, autorki i autorów, a ja osobiście uważam właśnie psychoanalizę za jeden z najważniejszych języków współczesnej humanistyki. Nie dlatego jednak o psychoanalizie tu wspominał. Gdy mowa o roli obrazów w kształtowaniu tożsamości, psychoanaliza, zwłaszcza Lacanowska pozostaje moim zdaniem bezkonkurencyjna, jeśli chodzi o zakres i głębię ujęcia tego problemu i wydaje się wręcz stworzona do opisu procesów interesujących Autorkę. Nie chodzi mi tu bynajmniej o przywoływanie wyeksploatowanego i z tego względu poniekąd banalnego już dziś „stadium zwierciadła”, ale o bardziej subtelne analizy. Magda Szcześniak, za Andrzejem Lederem i licznymi polskimi socjologami słusznie pokazuje, że polska klasa średnia jest o wiele bardziej wspólnotą aspiracji – a więc klasą wyznaczoną przez konfigurację pragnienia jej

domniemanych członków i członkiń – niż faktycznym społecznym zjawiskiem. Tutaj otwiera się pole dla wprowadzenia psychoanalizy, której koncepcja podmiotu pragnienia jest daleka od banalności czy wyeksploatowania, zwłaszcza w polskim kontekście. Gdy na samym wstępie *Z-Bocznej historii kina* Slavoj Žižek tłumaczy się jakby ze swojego zainteresowania kinem, mówi, że film jest najbardziej frapującym z psychoanalitycznego punktu widzenia gatunkiem sztuki, ponieważ przez obrazy mówi nam, czego mamy pragnąć, a to właśnie to pytanie – *Skąd wiemy, czego mamy pragnąć?* – jest osiowym problemem psychoanalizy. To samo dokładnie interesuje przecież Magdę Szcześniak. Nieobecność psychoanalizy w jej doktoracie dziwi tym bardziej, że Autorka posługuje się szeregiem teorii i koncepcji, które mają wyraźnie post-psychoanalityczny charakter, będąc jednocześnie nie raz o wiele mniej użytecznymi narzędziami niż sama psychoanaliza. Szcześniak odwołuje się na przykład do Judith Butler, słusznie zauważając, że „w analizach autorki *Uwikłanych w płęć* tożsamość wytwarzana jest przede wszystkim za pomocą narzędzi językowych oraz procesów cielesnego odtwarzania”, przy niewielkim tylko zainteresowaniu wizualnością. Ale przecież to właśnie dokonane przez Lacana połączenie w obrębie jednej całości teoretycznej procesów identyfikacji symbolicznej i wyobrażeniowej należy do jednych z najciekawszych z punktu widzenia kulturoznawstwa osiągnięć dwudziestowiecznej humanistyki. Dlaczego więc używać koncepcji niepełnej i właściwie wtórnej – w tym konkretnym miejscu, bo Butler ma przecież na swoim koncie wiele innych inspirujących osiągnięć – zamiast teorii pełniejszej i oryginalnej? Inny podobny przykład: w analizach Autorki pojawia się Foucaultowski pojęcie ujarzmienia. Co jest w nim zakodowane istotnego dla prowadzonej przez Autorkę analizy, czego nie byłoby już w Lacanowskim grafie pragnienia? Raczej nic, bo u Lacana mamy już wszystkie kluczowe dla ujarzmienia elementy: sztuczny – w sensie społecznego konstruowania – szkielet podmiotowości, pozytywność władzy, rolę przemocy w procesie wyłaniania się podmiotu itd. Nie byłoby natomiast problemem pokazać, co jest u Lacana, a czego nie znajdziemy tu Foucaulta i co okazuje się jednocześnie bardzo istotne dla badań kulturoznawczych, jak na przykład rola spojrzenia i głosu czy gra trzech aspektów/rejestrów świata – Realnego, Wyobrażeniowego i Symbolicznego – w konstrukcji podmiotu.

Można oczywiście zadać jak najbardziej słuszne pytanie, czy uwzględnienie psychoanalizy doprowadziłoby Magdę Szcześniak do innych wniosków niż te już przedstawione w pracy. Najprawdopodobniej w większości przypadków nie, dlatego też moje zastrzeżenie jest tu tylko pomniejszym komentarzem, a nie fundamentalnym zarzutem. W niektórych miejscach, jak na przykład w przypadku opozycji gej vs pedał, uwzględnienie takich kategorii psychoanalitycznych, jak punkt pikowania czy wspomniane już rozróżnienie

na identyfikację wyobraźniową oraz symboliczną dałoby na pewno ciekawszy i pełniejszy opis sytuacji, a przez to być może wzbogaciłoby również ogólne wnioski (zbyt nieco szczupłe, o czym za chwilę). Do jakiego stopnia, nie da się tego doraźnie ocenić, bo też psychoanaliza kultury jest złożonym i czasochłonnym przedsięwzięciem, a nie poetyckim slamem, nie będę więc nawet próbował w kilku paragrafach zdziałać tu jakiś hermeneutycznych cudów. Jest też jednak inny, nieco szerszy wymiar. Współczesnej humanistyce zdecydowanie brakuje jakiegoś metajęzyka, pozwalającego wzajemnie odnieść do siebie i zintegrować różne przedsięwzięcia badawcze oraz wnioski z nich płynące, czegoś takiego, czym dla nauk ścisłych i przyrodniczych jest matematyka. W miarę udaną próbą ustanowienia podobnej ramy był między latami 40. a 60. XX wieku strukturalizm, później jednak nawet same nadzieje na tego rodzaju meta-narrację pogrzebała poststrukturalistyczna reakcja. Jedyna późniejsza próba jej zbudowania, czyli projekt schizoanalizy Deleuze'a i Guattariego jak na razie nie przyniosła satysfakcjonujących rezultatów, chociaż dyptyk *Kapitalizmu i schizofrenii* pokazuje, jak ciekawie mogłyby się one przedstawiać. Ponieważ powoli, jak mi się wydaje, wydobywamy się w humanistyce z poststrukturalistycznego uwiązania, czego dowodzi między innymi sukces Żiżkowskiego projektu odbicia Lacana z obozu poststrukturalistów, być może na horyzoncie pojawi się propozycja jakiejś integracji pojęciowej badań humanistycznych. Niestety, obecny sposób ewaluacji dorobku naukowego, wyraźnie niesprzyjający cytowaniu umarłych klasyków (bo przecież nie mogą odwzajemnić się tym samym, uzyskując w ten sposób członkostwo w którejś ze spółdzielni cytowań, a tym samym istotność w akademickim świecie), nastraja pod tym względem raczej pesymistycznie. Tym bardziej cenne jest, moim zdaniem, wykorzystanie teorii źródłowych o kalibrze znacznie przewyższającym ich różnorodne derywaty.

Na koniec drugie jeszcze zastrzeżenie wobec omawianego doktoratu, również nie fundamentalne, ale jednak istotniejsze niż wspomniana wcześniej nieobecność psychoanalizy. Zdecydowanie zbyt krótkie i za mało rozbudowane jest podsumowanie pracy, gdzie poza anegdotą dotyczącą posłanki Błochowiak powtórzone zostają tylko niektóre diagnozy z wcześniejszych partii tekstu, a czytelniczka ma wrażenie, że narracja jakby urywa się na cytacie zaczerpniętym z forum gejowo.pl. Tymczasem wniosków ogólnych z przeprowadzonych przez Autorkę badań i analiz mogłoby być sporo. Zestawienie mechanizmów konstrukcji klasy średniej i mniejszości seksualnych, pokazuje, w jak ciekawy sposób „podróbka” awansować może do rangi kategorii teoretycznej opisującej proces budowy różnego rodzaju tożsamości i pozycji podmiotowych, będąc w kontekście peryferyjnym lepszą alternatywą dla „mimikry” Bhabhay czy „pragnienia mimetycznego”

Girarda. Lepszą właśnie przez swoje ironiczne wartościowanie o wiele lepiej pasujące do zabłoconej, zakurzonej i obdrapanej rzeczywistości Europy Środkowo-Wschodniej niż nadęta *mimesis* swoją posągowością przywodząca na myśl greckie świątynie bądź idealnie przyszyrzyżone ogrody Wersalu. Jest to niezwykle ciekawe, że zarówno centralna dla projektu III RP klasa średnia, jak i marginalizowani w niej geje (czy też, jak chcą niektórzy „gejowie”) to rodzaje podróbek, a faktycznie emancypacyjny potencjał ma w tym wszystkim tylko jedna strategia: *queerowanie*. Osobiście zawsze byłem tego zdania i z tym większym zadowoleniem przyjąłem obszerne uzasadnienie, jakie dla takiego postawienia sprawy wyczytać można z doktoratu Magdy Szcześniak. Szkoda, że Autorka sama bardziej nie wyeksponowała tych i innych wniosków z pracy. Być może zrobi to, przygotowując na podstawie doktoratu książkę, która moim zdaniem koniecznie powinna się ukazać. Nie wiem, czy Autorka ma plany publikacji doktoratu, jednak gorąco bym ją do tego namawiał, jednocześnie zachęcając jej macierzyste jednostki – Instytut Kultury Polskiej oraz Wydział Polonistyki UW – do wsparcia podobnego przedsięwzięcia i pochwalenia się w ten sposób osiągnięciami swojej doktorantki.

Powyzsze wątpliwości nie zmieniają mojej ogólnej oceny doktoratu Magdy Szcześniak. Uważam przedstawiony tekst za dojrzałą pracę doktorską, napisaną na poziomie zdecydowanie przewyższającym minimum stawiane rozprawom tego typu. Poprawnością wywodu, stopniem dopracowania argumentacji, trafnością w doborze materiału źródłowego, sprawnym poruszaniem się w literaturze przedmiotu, dobrym uzasadnieniem wysuwanych tez oraz samodzielnością sądów Autorka dowodzi, że w bardziej niż wystarczającym stopniu opanowała warsztat badaczki.

Pracę oceniam jako bardzo dobrą i tym samym wnioskuję o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów postępowania, w tym szczególnie do obrony pracy.



Warszawa, 3 marca 2015 roku